

Arkadiusz Płoski (Kielce)

Wspomnienia z okresu prezydentury w Kielcach 1990/1991 r., opr. Paweł Wolańczyk

Arkadiusz Płoski urodził się 5 lutego 1947 r. w Kielcach. W rodzinnym mieście ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego. Następnie studiował na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz, już jako doktorant, w Instytucie Matematycznym PAN w Krakowie. Po obronie pracy doktorskiej w 1974 r., zaczął prowadzić zajęcia na UMCS w Lublinie. W 1980 r. wrócił do Kielc, aby wykładać na Politechnice Świętokrzyskiej. Habilitował się na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1987 r. Dziesięć lat później otrzymał tytuł profesora nauk matematycznych. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz uniwersytetach niemieckich, francuskich, włoskich, hiszpańskich. Przez wiele lat kierował Katedrą Matematyki Politechniki Świętokrzyskiej.

Pochodzi z rodziny od dawna zakorzenionej w Kielcach. Jego pradziadek Piotr Arkadiusz (1845–1922) był powstańcem styczniowym. W latach 70. XIX w. osiadł w Kielcach, gdzie pracował jako adwokat. Przez wiele lat pracował w „Gazecie Kieleckiej”, jako jej wydawca, redaktor, a także autor tekstów. Również ojciec, Andrzej (1914–1977), po II wojnie światowej był adwokatem w Kielcach. Przez wiele lat szkolił aplikantów w Kieleckiej Izbie Adwokackiej. Bratem prof. Płoskiego jest Michał (ur. 1951), ceniony malarz ikon¹.

Arkadiusz Płoski swoje życie zawodowe związał z pracą naukową, jako matematyk, ponadto był działaczem kieleckiej „Solidarności”, a na początku czerwca 1990 r. rada miejska wybrała go prezydentem Kielc. Był to okres szczególnie dla historii Polski. Czas transformacji systemowej, która miała wpływ na niemal wszystkie aspekty życia społecznego i gospodarczego. Ogrom zmian, które w tym czasie zaszły, sprawia, że być może niektórym umyka fakt, że wtedy nastąpiło też odrodzenie samorządu terytorialnego. Aby zdać sobie sprawę z wagi tego zdarzenia, trzeba mieć świadomość, że komuniści sprawujący władzę w Polsce po II wojnie światowej, w 1950 r. zlikwidowali samorząd, zastępując go tak zwaną jednolitą władzą państwową. Przestało istnieć pojęcie własności komunalnej, a także majątku gminnego, który przekształcono w majątek państwa. Również budżety lokalne

1 Zob. M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 151–159, 238–241; M. Pawlina-Meducka, „Gazeta Kielecka” (1870–1939), Kielce 2017, passim; M. Płoski, *Suche liście*, Kielce 2005, passim; wywiad przeprowadzony z prof. A. Płoskim, luty 2020 r., <https://ludzie.kieleckietowarzystwonaukowe.pl/wywiady/prof-arkadiusz-ploski/> (dostęp: 03 XII 2021 r.).

stały się elementem ogólnopaństwowej struktury. Do maja 1990 r. istniał system rad narodowych, a każda miejska rada narodowa była hierarchicznie podporządkowana radzie wojewódzkiej. O stopniu podległości niech świadczy fakt, że to wojewoda decydował o wysokości opłat za wodę, odprowadzanie ścieków itp. Radni nie mieli nawet wpływu na cenę biletów w miejskich autobusach, gdyż tę także ustalał wojewoda w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Rady narodowe nie miały osobowości prawnej i tylko administrowały majątkiem państwowym oraz działały w ramach budżetu państwa. Nic zatem dziwnego, że w okresie PRL popularne stało się powiedzenie „radni bezradni”. Warto także nadmienić, że władze lokalne nie były wybierane w sposób demokratyczny. Monopol na zgłaszanie kandydatów miał bowiem Front Jedności Narodu, instytucja podporządkowana PZPR (zastąpiony w 1983 r. przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego).

Dopiero zdecydowane zwycięstwo „Solidarności” w czerwcu 1989 r. spowodowało, że wybrany wtedy sejm kontraktowy rozpoczął prace nad pakietem ustaw przywracających samorząd terytorialny w Polsce. Najistotniejsze zmiany uchwalono 8 marca 1990 r. Po kilkudziesięciu latach reaktywowano rady gmin, jako wspólnoty samorządowe dysponujące osobowością prawną, mieniem komunalnym oraz własnym budżetem i pracownikami². Wybory do nowych rad miejskich przeprowadzono w całej Polsce 27 maja 1990 r. W Kielcach wygrali je zdecydowanie (choć przy niskiej frekwencji wynoszącej 39,95%) kandydaci Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, którzy na pięćdziesiąt miejsc zdobyli czterdzieści mandatów. Inauguracyjne zebranie nowej kieleckiej rady miejskiej odbyło się 6 czerwca. Trzy dni później Arkadiusz Płoski został pierwszym prezydentem Kielc w III RP.

W 2020 r. przypadała trzydziesta rocznica opisywanych wydarzeń, co stało się dobrym pretekstem do przeprowadzenia rejestrowanej na nośniku elektronicznym rozmowy z prof. Płoskim. Opowiadał o swojej prezydenturze z dużym dystansem, niekiedy nawet z humorem, ale przede wszystkim szczerze, nie uciekając od błędów, które wtedy popełniono. Przekazał kulisy wyborów na prezydenta oraz funkcjonowania magistratu, których próżno szukać w dokumentach. Zwracał uwagę na ogrom problemów, które w omawianym okresie czekały na rozwiązanie. Największe emocje budziły kwestie związane z przeobrażeniami dokonującymi się na skutek transformacji: przekształcenia własnościowe, prywatyzacja i demonopolizacja w sferze handlu i gastronomii, weryfikacja urzędników, strajki itp. Do tego dochodziła trudna sytuacja finansowa miasta.

Relacja okazała się na tyle ciekawa, że podjęto decyzję o jej publikacji. Nagrana rozmowa została przepisana. Następnie w trakcie porównywania zgodności tekstu z pierwotnym przekazem uporządkowano niektóre wątki, wprowadzono niewielkie skróty, aby uwypuklić główną myśl oraz dostosowano język mówiony do pisanego. Należy tu podkreślić, że nie uległ zmianie sens przekazanych faktów. Dążono do

2 O drodze do przywrócenia samorządu pisał m.in. Jerzy Reguński, zob. J. Reguński, *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000.

pogodzenia autentyczności przekazu autora z czytelnością tekstu. Temu służy także dodanie przypisów merytorycznych, w których przytoczono krótkie biogramy osób pojawiających się w tekście oraz – tam gdzie było to konieczne – rozszerzono tło wydarzeń wspomnianych przez rozmówcę. Tak przygotowane opracowanie zostało zaakceptowane przez prof. Arkadiusza Płoskiego.

Mamy nadzieję, że prezentowane wspomnienia staną się przyczynkiem do przeprowadzenia kolejnych rozmów z osobami, które w okresie transformacji systemowej odgrywały w Kielcach istotne role w sferze samorządowej, gospodarczej, społecznej, kulturalnej. Pozwoli to odkryć i zachować wiele faktów z tego niezwykle istotnego dla kraju i miasta okresu.

Paweł Wolańczyk

*

Arkadiusz Płoski, „Jutro obudzimy się w innej Polsce”. Wspomnienia (maj 1990 - styczeń 1991 r.)

Wybór na stanowisko prezydenta

Kiedy spojrzysz się do ówczesnej prasy, można odnieść wrażenie, że wybory na prezydenta Kielc w 1990 r. przebiegały zupełnie bezkonfliktowo³. W rzeczywistości sytuacja nie była taka prosta. Warto przypomnieć, że skład rady miejskiej w 1990 r. był większy niż dzisiaj. Liczyła ona pięćdziesięciu radnych, z czego czterdziestu należało do Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (KKO „Solidarność”)⁴. Byli poza tym radni Konfederacji Polski Niepodległej (KPN)⁵, radni lewicy⁶ i jeszcze osoby pozapartyjne, które zostały wybrane dzięki swojej wcześniejszej działalności⁷. Przewodniczącym Kieleckiego Komitetu

3 W czasie drugiej sesji rady miejskiej 9 czerwca 1990 r. A. Płoski został zgłoszony jako jedyny kandydat i w pierwszym głosowaniu uzyskał 42 głosy na 49 obecnych radnych.

4 Komitety Obywatelskie pojawiły się na polskiej scenie politycznej w roku 1989, po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu, a przed wyborami czerwcowymi do Sejmu i Senatu. Jednoczyły przedstawicieli różnych organizacji i partii politycznych. W skład Kieleckiego KO „Solidarność” w 1990 r. wchodziły: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”, Klub Inteligencji Katolickiej, Towarzystwo Przemysłowe Staropolskie, Zarząd Okręgu Kielce Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, NSZZ Rzemiosła „Solidarność”, Koło Starych Rodów Kieleckich oraz Związek Sybiraków.

5 Konfederacja Polski Niepodległej – partia polityczna o charakterze antykomunistycznym założona w 1979 r. Przed wyborami samorządowymi w Kielcach weszła w skład Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego.

6 Chodziło o radnych Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej wywodzącej się z PZPR.

7 Skład Rady Miejskiej w Kielcach wyłonionej w wyniku wyborów samorządowych w 1990 r. prezentował się następująco: KKO „Solidarność” – 40 mandatów, Ludowo-Niepodległościowy Blok Wyborczy – 4 mandaty, Osiedlowi Działacze Społeczni – 3 mandaty, Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – 2 mandaty, Forum Chrześcijańsko-Demokratyczne – 1 mandat.

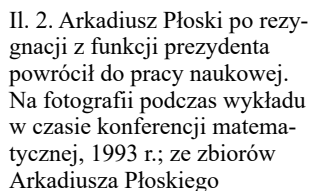
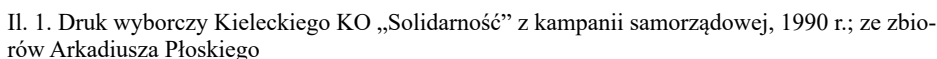
Obywatelskiego był mecenas Wojciech Czech⁸. Wszyscy liczyli, że to on, co byłoby naturalną rzeczą, zostanie prezydentem miasta, ale kategorycznie odmówił. Dzisiaj może wydać się to trochę dziwne, bo uważa się prezydenturę za prestiżową funkcję godną pozazdrosczenia. Wtedy wyglądało to trochę inaczej. Był to dobry adwokat, odnoszący sukcesy w swoim zawodzie, trudno byłoby mu z tego wszystkiego zrezygnować. Jednak przez to, że pan Czech się wycofał, w kieleckim obozie solidarnościowym powstała konsternacja. Nie myślano w ogóle o takiej możliwości, żeby pozostawić na stanowisku dotychczasowego prezydenta Bogusława Ciesielskiego⁹. To miało być nowe otwarcie. Dlatego też z inicjatywy panów, Wojciecha Czecha oraz Krzysztofa Degenera¹⁰, którzy odgrywali wiodącą wtedy rolę, zarządzono prawybory.

Na poziomie ogólnopolskim pojawił się w tamtym okresie artykuł w „Gazecie Wyborczej”, w którym zauważono, że osoby, które walczyły o demokrację nie miały jednocześnie doświadczenia w administrowaniu. To prawda, że do zmagania z określonym nieprzyjacielem, takim jak ustrój totalitarny, nierzadko przychodzą specyficzni ludzie, którzy mają zmysł do walki, ale później, kiedy nadchodzi czas konstruktywnego działania, zarządzania i tak dalej, mogą już radzić sobie gorzej. Tak więc w Kielcach nie chciano dopuścić do sytuacji, że w wyniku jakiegoś zamieszania prezydent nie będzie pochodził z większościowego klubu.

8 Wojciech Czech – ur. w 1949 r. w Kielcach. Ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1979 r. wpisano go na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Kielcach. W 1980 r. został pełnomocnikiem do spraw kontaktów Kieleckiej Rady Adwokackiej z NSZZ „Solidarność” Regionu Świętokrzyskiego. W kolejnych latach był obrońcą w wielu procesach politycznych, a w stanie wojennym występował w charakterze pełnomocnika osób internowanych. W latach 90. radny Rady Miejskiej w Kielcach, przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego Kieleckiego, członek Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego w Poznaniu. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2009), Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Adwokatura Zasłużonym (2001). Zob. M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys Dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 99, 228, 229.

9 Bogusław Ciesielski – ur. w 1948 r. w Kielcach. Ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz podyplomowe studia Zarządzania i Finansów w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Od 1971 r. członek PZPR. Pracownik Urzędu Wojewódzkiego, początkowo jako referent w Wydziale Finansowym, w latach 80. zastępca dyrektora Wydziału Finansowego. Prezydent Kielc od lutego 1988 r. do czerwca 1990 r. oraz w latach 1996–1997. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1986). Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Kielcach, sygn. C–198.

10 Krzysztof Degener – ur. w 1943 r. w Radomiu. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po studiach pracował w Prokuraturze Powiatowej i Wojewódzkiej w Kielcach, od 1974 r. wykonywał zawód radcy prawnego. W 1976 r. został wpisany na listę adwokatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Kielcach. Do 1980 r. członek PZPR. W latach 80. aktywnie uczestniczył w pracach samorządu adwokackiego, m.in. pełnił funkcję wicedziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach. W latach 1990–1994 przewodniczący Rady Miasta Kielce. Odznaczony odznaką Adwokatura Zasłużonym (2003). Zob. Protokół nr 1/90 z posiedzenia Rady Miejskiej w Kielcach, 6 VI 1990 r., k. 4; M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys Dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 229, 230.



Jak się okazało, były to uzasadnione obawy, ponieważ w czasie prawyborów niemal nastąpił rozłam w łonie Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego. Spotkanie miało miejsce między pierwszym a drugim posiedzeniem rady miejskiej¹¹. Początkowo pojawiło się na nim dwóch kandydatów: dr inż. Adam Barchan¹², pracownik Politechniki Świętokrzyskiej, związany ze środowiskiem kieleckiego KIK-u¹³, oraz pan Grzegorz Grudziński¹⁴ ze związku „Solidarność”. Jednak pierwszy, po ujawnieniu, że jest podejrzewany o plagiat, wycofał się. Natomiast Grzegorz Grudziński nie otrzymał większości. W wyniku tego nastąpił chaos. Osoby, które miały ustaloną pozycję zawodową, nie garnęły się do startu. W końcu doszło do tego, że zgłaszali się rozmaici kandydaci, którzy dostawali marginalną liczbę głosów. W pewnym momencie, już nad ranem, ktoś wskazał mnie. I ja się zgodziłem. Wtedy już nawet nie przeprowadzono głosowania. Co o tym zadecydowało? Może mój autorytet jako pracownika uczelni, a byłem wtedy bezpośrednio po habilitacji. I też to, że pochodzę z rodziny związanej z Kielcami od lat z górą stu? Ponadto krótko przed wyborami samorządowymi wziąłem udział w delegacji zorganizowanej przez ambasadę francuską poprzez fundację France-Pologne, która wspierała rozwój samorządu¹⁵. Brali w niej udział przedstawiciele Komitetów Obywatelskich z Kielc, Częstochowy i Radomia¹⁶. Mnie delegowano, ponieważ mówiłem po francusku (wcześniej spędziłem rok we Francji jako matematyk). Poznałem wtedy Valéry’ego Giscarda d’Estaing¹⁷, ówczesnego prezydenta regionu Owerni. Z kolei na pierwszym posiedzeniu nowo wybranej kieleckiej rady miejskiej wybrano mnie na wiceprzewodniczącą¹⁸. Myślałem wtedy, że na tym się skończy.

11 Pomiędzy 6 a 9 VI 1990 r.

12 Adam Barchan – ur. w 1946 r. Absolwent Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej. Pracownik Politechniki Świętokrzyskiej w latach 1971–2006. W 1990 r. został radnym z listy KKO „Solidarność”. Zob. K. Solakiewicz, *Nowy administrator uczelni*, „Indeks. Pismo Politechniki Świętokrzyskiej” 1997, nr 33, s. 10; J. Chrobot, *Rozmowy przy herbatce. Z dr. Adamem Barchanem. Mechanik z duszą artysty*, „Echo Dnia” 08 XI 1990, nr 217, s. 1, 2; <http://www.dorobek.tu.kielce.pl/publikacje/publikacje.phpnazwisko=barchan&imie=adam&rok=2008&jak=t> (dostęp: 10 V 2021 r.).

13 Klub Inteligencji Katolickiej. Pierwsze kluby powstały w większych miastach Polski po odwilży październikowej w 1956 r. Po 1989 r. wielu działaczy KIK-ów włączyło się aktywnie w dokonujące się przemiany.

14 Grzegorz Grudziński – ur. w 1954 r. w Kielcach. Ukończył Wydział Prawa UJ w Krakowie. Członek Prezydium Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”. W 1990 r. został radnym z listy KKO „Solidarność”. W tym samym roku był współzałożycielem spółki „Księgarz”. *Kandydaci na radnych w Kielcach*, „Echo Dnia” 17 V 1990, nr 95.

15 Fondation France-Pologne (Fundacja Francja-Polska) – powołana i dotowana przez rząd francuski w 1989 r. Miała na celu wspierać rodzącą się polską demokrację w obszarze społecznym, ekonomicznym i administracyjnym.

16 Wymienione miasta według koncepcji utworzenia większych jednostek administracyjnych miały znaleźć się w jednym województwie.

17 Valéry Giscard d’Estaing (1926–2020) – francuski polityk i samorządowiec. Prezydent Francji w latach 1974–1981.

18 6 czerwca 1990 r. A. Płoski został wybrany wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Kielcach, drugim wiceprzewodniczącym został Zygmunt Pęksyk z Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego.

Zgodziłem się zostać kandydatem na prezydenta z powodu trochę romantycznego nastawienia, choć nie było to dla mnie łatwe. Miałem właśnie jechać na uniwersytet w Rennes na półroczny kontrakt. Nie chciałem jednak, aby ten odrodzony samorząd skompromitował się zaraz na samym początku. Przy tym od razu chcę zaznaczyć, że nie byłem gwiazdą „Solidarności”. Należałem do kręgu towarzyskiego osób, które później działały w polityce, jak na przykład senator Jerzy Stępień¹⁹, ale sam nie byłem specjalnie zaangażowany. Miałem drugi etat w Krakowie, wracałem – często zmęczony – na posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, gdzie specjalnie głosu nie zabierałem. Nawet radnym zostałem trochę przez przypadek. Po powrocie ze wspomnianej delegacji okazało się, że jedna osoba, która miała kandydować, zrezygnowała. Wtedy zwrócono się do mnie. A pobyt we Francji, zapoznanie się z tym, jak funkcjonuje samorząd, spowodował, że zgodziłem się kandydować do rady miejskiej.

Dodam tutaj, że liczba osób biorących udział w kieleckich wyborach samorządowych nie była imponująca²⁰. Ale kiedy sobie przypomnimy wcześniejsze wybory czerwcowe, które miały przecież podstawowe znaczenie dla kraju, to wzięło w nich udział niewiele ponad 60% uprawnionych do głosowania. To oznaczało, że blisko 40% wyborców było w ogóle obojętnych. Nie byłem też zaskoczony wynikiem wyborów samorządowych, dlatego że wcześniej mieliśmy spotkania z wyborcami i właściwie prawie nikt nie przychodził. Widoczne były wtedy różne spory. Ta „Solidarność”, która dotrwała do wyborów czerwcowych, była już podzielona. Mam wrażenie, że część działaczy uznała, że nie zostali dostatecznie uhonorowani, gdy doszło do zwycięstwa.

Początki prezydentury

Te pierwsze dni na stanowisku dobrze zapamiętałem, ponieważ nigdy w życiu nie czułem się taki samotny. Pamiętam spotkanie z panem Bogusławem Ciesielskim pierwszego dnia mojej prezydentury. Miałem wrażenie, że obaj jesteśmy zaskoczeni tą sytuacją, bo to się stało tak z dnia na dzień. Ówczesna ustawa samorządowa

19 Jerzy Stępień – ur. w 1946 r. w Staszowie. W 1969 r. ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1973 r. był sędzią Sądu Powiatowego w Kielcach, a od 1975 r. Sądu Rejonowego. W latach 1979-1989 wykonywał zawód radcy prawnego. Współzakładał „Solidarność” w regionie świętokrzyskim, był wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu. W 1989 r. członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, ekspert do spraw samorządu terytorialnego podczas obrad Okrągłego Stołu. W czasie wyborów czerwcowych został senatorem z województwa kieleckiego. Przewodniczył senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Był współtwórcą reformy samorządu terytorialnego w 1990 r. i Generalnym Komisarzem Wyborczym Z jego wystąpienia pochodzi motto niniejszych wspomnień. W latach 1999–2008 Sędzia Trybunału Konstytucyjnego i Prezes Trybunału Konstytucyjnego w latach 2006–2008. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2010), Orderem Wielkiego Księcia Giedymina (2008). <https://trybunal.gov.pl/o-trybunale/sedziowie-trybunalu-konstytucyjnego/art/2569-jerzy-stepien/> (dostęp: 09 IV 2021 r.).

20 Frekwencja w Kielcach wyniosła 39,95% (ogólnopolska 42,27%). Było to niemiłe zaskoczenie dla organizatorów wyborów samorządowych i spowodowało liczne komentarze. Zob. Tomasz Supel, *Kłapa*, „Echo Dnia” 04 VI 1990, nr 107.

bardzo niewiele mówiła o obowiązkach prezydenta, można je było określić w dwóch zdaniach: prezydent przewodniczy zarządowi miejskiemu i drugie, że reprezentuje miasto²¹. Do tego, gdy radni wybrali mnie na stanowisko, to zadowoleni, że wybrali prezydenta, wyjechali na wakacje. Nie było zupełnie podejmowanych inicjatyw, aby organizować zebrania klubu obywatelskiego i zastanawiać się nad propozycjami, czy rozwiązaniami kierowanymi w stronę zarządu miasta. Zresztą zarządu nawet jeszcze wtedy nie powołano. Nie było też skarbnika miasta, które to stanowisko było obligatoryjne według ustawy. Byłem kompletnie sam. Jedyną osobą, która odprowadziła mnie do nowej pracy była moja Żona. Dopiero w ciągu następnych kilku tygodni sytuacja zaczęła się normować²². Do tego czasu nawet nie miałem zastępcy, żeby go poprosić, aby poszedł na jedno czy drugie zaproszenie. Wtedy pierwszy raz w życiu byłem na meczu piłki nożnej. I ostatni. Żona towarzyszyła mi na meczu bokserskim młodzików. Później mnie to strasznie męczyło, było tyle rocznic, nie miałem praktycznie weekendów.

Najważniejsze problemy

Podniosłe uczucie towarzyszące pierwszym obradom minęło bardzo szybko i na pierwszy plan zaczęły wychodzić liczne problemy. Za podstawową kwestię w tym początkowym etapie uważam zmiany własnościowe. Miasto uzyskało do dyspozycji lokale, które należało wynajmować, aby rozwijała się inicjatywa prywatna, powstawały nowe sklepy itd.²³ W praktyce nie było to łatwe. Przetargów z wolnej ręki nie można było organizować²⁴. Niektóre z pomieszczeń, które wystawialiśmy, trafiały do amatorów, którzy oferowali za wynajem nieprawdopodobne ceny. Później interes nie wychodził, taki jegomość nie płacił przez trzy miesiące i zwalniał pomieszczenie. Miasto nie miało dochodu, a miejsce stało puste.

-
- 21 Ustawa z 8 III 1990 r. o samorządzie terytorialnym kładła nacisk na kolegialne zarządzanie. W myśl jej zapisów organem wykonawczym gminy był zarząd składający się z prezydenta (w miastach poniżej 100 tys. mieszkańców burmistrza) jako przewodniczącego, jego zastępców oraz pozostałych członków – w sumie od 4 do 7 osób. Prezydent organizował pracę zarządu, kierował bieżącymi sprawami gminy oraz reprezentował ją na zewnątrz. W sprawach niecierpiących zwłoki, związanych z bezpośrednim zagrożeniem interesu publicznego, miał prawo podjąć czynności należące do kompetencji zarządu. Był także kierownikiem urzędu gminy. Zob. Dz. U. 1990 nr 16 poz. 95, Ustawa z dnia 8 III 1990 r. o samorządzie gminnym, art. 26, 31, 32, 33, par. 3.
- 22 Wiceprezydentów oraz zarząd miejski radni powołali dopiero 26 czerwca 1990 r., a więc 17 dni po wyborze A. Płoskiego na funkcję prezydenta. Pierwszy raz Zarząd Miasta Kielce obradował 30 czerwca. Natomiast skarbnika nie zatrudniono do końca kadencji A. Płoskiego.
- 23 Opierano się na rządowym programie prywatyzacji i demonopolizacji gospodarki w sferze handlu i gastronomii, który miał poprawić sytuację rynkową.
- 24 Miasto początkowo zamierzało wszystkie lokale komunalne wystawić w przetargach na wolnym rynku. Ostatecznie jednak na skutek protestów dotychczasowych dzierżawców z przetargów wyłączono liczną grupę sklepów bądź przesunięto je w czasie.

Ale zmiany własnościowe dotyczyły także innych kwestii. Za czasów komunistycznych posiadanie domu czy nieruchomości było nieraz obciążeniem, szczególnie wtedy, gdy się tam nie mieszkało²⁵. W związku z tym w 1990 r. starsi ludzie często nie zdawali sobie sprawy, że nagle mają własność, którą mogą swobodnie dysponować i że ich nieruchomości mają dużą wartość. Było wtedy sporo sprytnych osób, które kupowały za półdarmo. Starzy właściciele się cieszyli, że dostali parę złotych, a tymczasem rosły fortuny. Miasto, niestety, również miało w tym procederze niewielki swój udział. Jeden z pierwszych moich błędów polegał na tym, że miałem zbyt duże zaufanie do radcy prawnego. To było na samym początku urzędowania. Jak już wspominałem, nie było jeszcze wtedy powołanego zarządu miejskiego. Radca przyszedł i powiedział: „panie prezydencie tu jest taki stary dom do remontu, to jest obciążenie dla miasta, miasto ma tam ułamek własności, proszę podpisać tu”. Ja to podpisałem i w rezultacie DESA straciła pomieszczenie. A jeżeli miasto miałoby nawet niewielką część, to mogło zablokować sprzedaż. Wiedziałem o tego typu rozmaitych – powiedzmy – nieuczciwościach. Był taki pan Z., znany z tego, że pośredniczył w operacjach wykupywania.

Kolejny przykład związany z przekształceniami własnościowymi. PRL dopuszczał istnienie niewielkich inicjatyw prywatnych: warsztatu zegarmistrzowskiego, szewca, małej piekarni. One nie cieszyły się żadnymi przywilejami. Często zresztą przychodził tak zwany domiar i tym sposobem wykańczano biznes podatkami. Okazało się, że w roku 1990 r. ci rzemieślnicy wciąż mieli trudną sytuację. Przyszła do mnie wtedy para kobiet, zapłakanych, które miały swoją niewielką firmę w jakimś prywatnym domu, gdzie właściciel zerwał dach, żeby je szybciej wygonić. Inne przypadki polegały na tym, że właściciele lokali kwaterunkowych wielokrotnie podwyższali czynsze. W wyniku tego dotychczasowi lokatorzy musieli opuszczać zajmowane pomieszczenia. Następnie ci ludzie przychodzili do urzędu miasta po mieszkanie komunalne.

Często miałem uczucie, że nie potrafię zaradzić czy chociaż pocieszyć tych ludzi. Jeszcze pracuje pan Janusz Kędracki²⁶, który pisał o takich sprawach i z którym często rozmawiałem. Ale nigdy nie podejmowałem jakichś interwencji poza kolejką. Zostały ustalone reguły i nie wyobrażałem sobie, że je łamię dla kogokolwiek. Później słyszałem komentarze, że jestem wprawdzie uprzejmy, ale nic nie załatwiam. Ta nadzieja, że ja będę „załatwiał”, była podzielana przez sporą liczbę osób. Przychodzili do mnie na przykład ludzie – zarówno z politechniki, którzy uważali, że mnie dobrze znają, jak i z życia towarzyskiego – z jakąś propozycją, czy żeby im w czymś pomóc, i tego się wystrzeżałem.

W czasie mojej prezydentury trwał spór o budynek przy ul. Żeromskiego, gdzie mieściła się siedziba PZPR. Z jednej strony ubiegała się o niego Wyższa Szkoła Pedagogiczna²⁷, a z drugiej sąd. Kiedy jeszcze nie było powołanego zarządu

25 Było to związane na przykład z przymusowym kwaterunkiem lub też czynszami ustalonymi odgórnie przez państwo. W związku z tym posiadanie nieruchomości nierzadko nie było opłacalne.

26 Janusz Kędracki – regionalista i dziennikarz „Gazety Wyborczej”.

27 Obecny Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

miejskiego, zjawił się u mnie sędzia Stanisław Flasiński, ówczesny prezes Sądu Wojewódzkiego, który chciał, abym podpisał zgodę na przejęcie przez nich obiektu, do którego by się od razu mogli przeprowadzić. W tej sprawie, jak i w innych, napotykaliliśmy na poważne trudności natury formalnoprawnej²⁸. Problemem były zdekompletowane księgi wieczyste. Dzisiaj to wszystko jest z informatyzowane, wtedy to była taka „pieczara”, gdzie te zakurzone księgi leżały w stosach i dojście w wielu przypadkach, kto jest właścicielem było niezwykle trudne²⁹.

Było kilkaset niewykonanych spraw, już po wyrokach sądowych, które dotyczyły nielegalnego budownictwa. Raz architekt miejski zadzwonił do mnie i zapytał o ostateczną decyzję – rozbierać, czy jeszcze zostawić? Powiedziałem: rozbierać. Chodziło wtedy nie o dom mieszkalny, tylko o garaż, których zresztą, takich nielegalnie postawionych, na terenie miasta było dużo. Rozbiórki dokonano, a później przyszło pismo od tego nieszczęśnika, właściciela garażu, informujące, że domek, w którym mieszka jego sąsiad, ten który doniósł na niego, też jest nielegalny. Takie przypadki, gdzie sąsiad donosił na sąsiada, nie były jednostkowe.

Dręczącym problemem były powtarzające się groźby strajku w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji³⁰. Wielokrotnie musiałem tam jeździć. Raz wojewoda pojechał ze mną do tej firmy, kiedy jej pracownicy protestowali, domagając się zwiększenia zarobków. Miał większą siłę przekonywania. Zresztą kierowcy myśleli, że ja jestem urzędnikiem wojewody. Miasto mogło płacić trochę więcej kierowcom, ale nie miało środków na tzw. popiwki, czyli podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń³¹. Również taksówkarze męczyli mnie strasznie. Chodziło im o to, że przepisy dotyczące ich działalności zostały w znaczny sposób poluzowane³². Później przychodzili do mnie i mówili, że przyjmowani są ludzie niezna-

28 Siedziba Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy ul. Żeromskiego na mocy wyroku sądowego stała się własnością gminy Kielce. Radni rozpatrywali różne pomysły jej zbycia: wystawienie budynku w przetargu nieograniczonym (Wyższa Szkoła Pedagogiczna nie dysponowała środkami finansowymi, aby stanąć do konkursu), sprzedaż części pomieszczeń Urzędowi Skarbowemu w Kielcach, wydzierżawienie Państwowemu Biuru Notarialnemu i Urzędowi Celnemu. Ostatecznie jednak w kwietniu 1991 r. uchwalono, aby obiekt przekazać kieleckiej uczelni. Zob. protokoły sesji Rady Miejskiej w Kielcach: nr 6/90, k. 12; nr 11/90, k. 17; nr 14/91, k. 19, 20.

29 Do końca kadencji A. Płoskiego nie udało się ustalić stanu własności wszystkich budynków w centrum. A było to konieczne choćby dlatego, że do sądu zaczęły trafiać sprawy o zniesienie współwłasności z miastem na rzecz prywatnych właścicieli.

30 Sytuacja w kieleckim MPK powodowała w tamtym czasie wiele problemów. Jej pracownicy domagali się podwyżek. Radni już w czerwcu 1990 r. powołali komisję doraźną, która wykazała m.in. przypadki nadmiernych kosztów oraz niską dyscyplinę kierowców. Nagminne były skargi na ich niepunktualność i niewłaściwą postawę wobec pasażerów. Należało według komisji obniżyć koszty działania przedsiębiorstwa, a także wymienić jego kierownictwo. Niemniej jednak w czasie kadencji A. Płoskiego MPK było kilkakrotnie dofinansowywane. Zob. protokoły sesji Rady Miejskiej w Kielcach: nr 4/90, s. 18–21; nr 10/90, s. 3, 4.

31 Podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń, tzw. popiwki, wprowadzono w 1984 r. W czasie transformacji gospodarczej był jednym z elementów walki z hiperinflacją. Obciążano nim przedsiębiorstwa, które przekraczały ustalony w przepisach dopuszczalny poziom wzrostu płac.

32 Taksówkarze domagali się m.in. wprowadzenia limitu taksówek w mieście.

jący miasta. Oskarżali, że są to esbecy zwolnieni z pracy. I wyobrażali sobie, że ja jako prezydent miasta mogę temu zaradzić, a to wynikało z przepisów wprowadzonych centralnie w całej Polsce.

Ponieważ nie tylko Kielce, ale również inne miejscowości borykały się ciągle z plagą nie tyle strajków, co zapowiedziami strajków w komunikacji miejskiej, zrodził się projekt, aby w niektórych przypadkach popiwek złagodzić. Zwołali nas do Warszawy, myślałem: „O! zobaczę Balcerowicza”. Jednak zamiast niego przyszedł jego urzędnik z krótkim referatem, którego główną tezą było to, że jeszcze długi czas będzie potrzebna komunikacja miejska. W spotkaniu uczestniczyli wojewodowie, prezydenci miast, była pełna sala. Takie przedstawienie istotnej dla wszystkich sprawy wywołało oburzenie. Zaczęli się oni domagać, żeby ministerstwo zwróciło im pieniądze za delegację. Faktycznie, wyjazd okazał się bezcelowy. Zmarnowano tylko czas i pieniądze.

Zresztą charakterystyczną cechą tamtego czasu był brak informacji i takiej ludzkiej komunikacji. Przyszedłem do urzędu, poprosiłem o spotkanie z radcą prawnym, chcąc, aby mi wyjaśnił aktualny stan prawny jednej z ustaw, która była dla mnie trudno czytelna. Przyszedł i po prostu zostawił mi dziennik ustaw. W innym przypadku chciałem się dowiedzieć o szczegółach codziennego zarządzania. Poprosiłem wiceprezydenta – któremu już później nie przedłużyłem urzędowania – o przedstawienie, czym się na co dzień zajmuje, to przyniósł mi regulamin. Raz przyszła informacja, że w urzędzie wojewódzkim odbędzie się spotkanie poświęcone nowym zadaniom samorządu. Na samym jego początku wyszła urzędniczka i zaczęła czytać, niemal dukając, jakieś pisma i widać było, że ona nic z tego nie rozumiała.

Do tego wszystkiego dochodziły kwestie dotyczące polityki personalnej, czyli weryfikacji urzędników. Nowa ustawa samorządowa powodowała, że wszyscy pracownicy mieli dostać nowe umowy. Dotychczasowe były ważne do końca roku³³. Do mnie należała decyzja, komu przedłużam zatrudnienie, a komu nie. Były przypadki oczywiste, takie jak pijaństwo. Natomiast popełniłem błąd – przynajmniej dzisiaj tak uważam – mianowicie powiedziałem, że nie dopuszczam do konkursu dotychczasowych kierowników. Mogli oni mieć przedłużone umowy, ale nie na stanowiska kierownicze. Dlaczego tak zrobiłem? Pamiętam, że powiedziałem, że potrzebne są nowe twarze w urzędzie. Nie przypominam sobie, abym mówił

33 Było to związane z tym, że dotychczasowi pracownicy magistratów, które do tej pory były urzędami terenowymi administracji państwowej, stawali się pracownikami samorządowymi. W związku z tym, jeżeli do 1 października 1990 r. nowy pracodawca nie nawiązał z nimi nowego stosunku pracy, to dotychczasowe wygasły z końcem roku. Regulowała to ustawa, która weszła w życie 27 maja 1990 r. Zob. Dz. U. 1990 nr 21 poz. 123. Ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych, art. 33.

o walce z nomenklaturą komunistyczną, ale nie jest to sprzeczne z tym, co wówczas uważałem³⁴. W każdym razie po tym nowym samorządzie oczekiwano zmian. Nie chodziło tutaj o jakieś polowanie na czarownice komunistyczne, tylko o to, żeby zostali dopuszczeni ludzie, którzy niekoniecznie byli związani z partią. To nie były stanowiska objęte nomenklaturą partyjną. Niemniej jednak chciałem, żeby urząd się otworzył³⁵. W jednym przypadku to skończyło się taką powiedzmy awanturą. Mianowicie miałem złą opinię o kierowniczce Urzędu Stanu Cywilnego. Na początku urzędowania musiałem udzielać ślubów i widziałem, jak ona traktuje młodych ludzi. Wcześniej też miałem informacje, że nie była zbyt przyjaznym kierownikiem, dlatego zwróciłem się do rady miejskiej o jej odwołanie. Akurat w jej przypadku to nie ja decydowałem. Wynikiem tych działań był artykuł w „Echu Dnia”, w którym oskarżano mnie, że jestem szefem mafii³⁶.

Każdy dzień przynosił jakiś problem. Nie było mowy, przynajmniej w tych pierwszych miesiącach, żeby realizować z góry jakiś przemyślany plan. Trzeba było się liczyć z realiami i ze środkami, jakimi się dysponuje. Przyznam również, że sprawy, którymi zajmował się zarząd miejski miały tę właściwość, że często wracały. Już wydawało się, że wszystko zostało załatwione, tylko pozostało wykonanie, a tutaj zadanie trzeba było zaczynać od początku. Niekiedy ze względów formalnych sytuacja nie została rozpoznana dostatecznie³⁷.

34 We wrześniu 1990 r. na posiedzeniu rady miejskiej radny Jan Gierada z Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego w czasie dyskusji nad odwoływaniem i powoływaniem kadry kierowniczej, a w szczególności nad zwolnieniem kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, zarzucił prezydentowi, że zajmuje go przede wszystkim wymiana kadr, zamiast opracowywanie programu działania i wprowadzanie go w czyn. W odpowiedzi A. Płoski powiedział, że ma prawo dobrze sobie ludzi o wzajemnym zaufaniu i takich, którzy będą w odpowiedni sposób traktować interesantów. Następnie padły jego słowa, że niektórzy za długo już pracują w magistracie i komunistyczna nomenklatura będzie wymieniona. Zob. Protokół nr 7/90 z sesji Rady Miejskiej w Kielcach, 6, 13 IX 1990 r., s. 9, 10.

35 W kieleckim urzędzie miasta było zatrudnionych ówczesnie 217 osób (stan na 30 września 1990 r.). Do końca września 1990 r. nie nawiązano umów o pracę z 81 osobami (w tym z 13 na 18 kierowników wydziałów), a do końca grudnia z 29 osobami. APK, Gmina miejska Kielce miasto na prawach powiatu, sygn. 70, Sprawozdanie z pracy Zarządu Miasta w okresie od 9 VI 1990 r. do 17 I 1991 r., 14 II 1991 r., k. 151, 152; Protokół nr 11/90 z sesji Rady Miejskiej w Kielcach, 7 XII 1990 r., s. 7–9.

36 Chodziło o artykuł „Mafijna rewolucja w Urzędzie Miejskim”, w którym oskarżono nowe władze miasta o zwalnianie pracowników magistratu na podstawie niejasnych zasad i przyjmowanie w ich miejsce osób bez kompetencji. Dużo miejsca poświęcono także odwołanej kierowniczce Urzędu Stanu Cywilnego. Zob. Beata Młotkowska, *Mafijna rewolucja w Urzędzie Miejskim*, „Echo Dnia” 22 XI 1990, nr 227.

37 Jest to zbieżne ze spostrzeżeniami Roberta Rzepki, który był następcą A. Płoskiego na fotelu prezydenta. Wspominał on: „Samorząd funkcjonował w oparciu o stare przepisy, nowych ustaw było zaledwie kilka. Każdą decyzję musiała poprzedzać opinia prawników, żeby potem nie uchylił jej wojewoda. Początek to był chaos [...]”, J. Gergont, *Pluliśmy na siebie, zamiast się chwalić*, https://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,6726572,Plulismy_na_siebie_zamiast_sie_chwalic.html (dostęp: 15 III 2021 r.).

Sukcesy

Nie lubię mówić o osiągnięciach, ale coś, co było ważne i do czego się przyczyniłem, to nawiązanie kontaktów ze środowiskiem żydowskim³⁸. Zgłosił się do mnie przedstawiciel znanego działacza pana Sigmunda Nissenbauma³⁹ i zaproponował, że oni ufundują tablicę pamiątkową przy ul. Planty, gdzie w 1946 r. miał miejsce pogrom Żydów. Ale też miał pewne pretensje, bo tam tablica już się pojawiła. Mianowicie osoby, które wynajęły lokal, uznały, że trzeba to tragiczne wydarzenie upamiętnić. Z tym, że w inskrypcji nie zostało wyraźnie wspomniane, kto był sprawcą mordu. Ja jednak powiedziałem, że ponieważ kamienica, na której wmurowano tablicę jest własnością prywatną, to nie mam możliwości interwencji. Poza tym rozmawiałem z fundatorem, który zapewnił, że nie miał żadnych złych intencji⁴⁰. Tablica rodziny Nissenbaumów została umieszczona dwa, trzy dni przed uroczystościami upamiętniającymi pogrom⁴¹. Wcześniej rozmawiałem na ten temat z szefem policji Jacentym Frydrychem⁴² i prosiłem go, żeby wyznaczył w tamtym rejonie patrolę policji, do pilnowania, aby nie stało się nic kompromitującego. No i stało się, ale na cmentarzu. Rabini, którzy wtedy przyjechali, nie poszli od razu

38 Już w czasie pierwszego posiedzenia rady miejskiej 6 czerwca 1990 r., a więc przed wyborami prezydenta, Arkadiusz Płoski wystąpił z wnioskiem, aby wmurować tablicę upamiętniającą pogrom Żydów w Kielcach. Był to wyraz solidarności z uchwałą Tymczasowego Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”, który 13 lipca 1989 r. podjął decyzję w sprawie tablicy pamiątkowej mającej uczcić pamięć ofiar pogromu. O konieczności wmurowania tablicy wypowiedział się także ówczesny przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa. Zob. Protokół nr 1/90 z posiedzenia I w bieżącej kadencji sesji Rady Miejskiej w Kielcach, 6 VI 1990 r., k. 4-10; *W 44 rocznicę pogromu żydowskiego w Kielcach Wałęsa proponuje wmurowanie tablicy*, „Echo Dnia” 05 VI 1990, nr 108.

39 Sigmund (Zygmunt) Nissenbaum (1926–2001) – ur. się w podwarszawskich Markach. Ocalał z Holocaustu, ale nie wrócił do Polski. W latach 80. odwiedził rodzinne miasto. Wizyta ta sprawiła, że założył Fundację Rodziny Nissenbaumów, zajmującą się ratowaniem dziedzictwa żydowskiego w Polsce. Zob. <https://jewish.org.pl/wydarzenia/zygmunt-nissenbaum-przedsibiorca-i-filantrop-7120/> (dostęp: 12 IV 1990 r.).

40 Chodziło o tablicę wmurowaną w czerwcu 1990 r. przez administratorów posesji przy ul. Planty 7/9, właścicieli firm „Dina” i „Aga-Fashion” – małżeństwo Jolantę i Andrzeja Trzeciakiewiczów. Napis na tablicy, wykonany w języku polskim i angielskim, głosi: „Pamięci pomordowanych/ Żydów/ w dniu 4 lipca 1946/ r./ Aga-Fashion 1990”. Zob. C. Jastrzębski, K. Otwinowski, M. Otwinowska, *Miejsca pamięci narodowej w Kielcach*, Kielce 2010, s. 230; *Jesteśmy przekonani, że była to prowokacja...*, „Echo Dnia” 05 VII 1990, nr 129.

41 Tablicę odsłonięto 4 lipca 1990 r. Napis, wykonany w języku polskim, hebrajskim i angielskim, brzmi: „Pamięci 42 Żydów zamordowanych/ 4 lipca 1946 r. podczas rozruchów/ antysemitycznych/ Tablica wmurowana w 44 rocznicę/ z inicjatywy Lecha Wałęsy/ Przewodniczącego NSZZ/ Solidarność, przez Fundację/ Rodziny Nissenbaumów”. Zob. C. Jastrzębski, K. Otwinowski, M. Otwinowska, *Miejsca pamięci narodowej w Kielcach*, Kielce 2010, s. 230; *Jesteśmy przekonani, że była to prowokacja...*, „Echo Dnia” 05 VII 1990, nr 129.

42 Jacenty Frydrych – ukończył prawo administracyjne. Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Funkcjonariuszy Policji Województwa Kieleckiego. Z listy KKO „Solidarność” został wybrany w maju 1990 r. na radnego miejskiego. Świętokrzyski Komendant Wojewódzki Policji w Kielcach w okresie czerwiec 1990 – luty 1994 r. <https://swietokrzyska.policja.gov.pl/kie/o-policji/kierownictwo/komendanci-wojewodczy-p/11585,podinsp-Jacenty-Frydrych.html> (dostęp: 15 III 2021 r.).

przed tablicę, tylko na cmentarz, a tam zastali polany czerwoną farbą grób upamiętniający⁴³. W wyniku tego musiałem się tłumaczyć przed nimi i przeproszać. Ale i tak uważam, że to, co zrobiłem było ważne. 4 lipca 1990 r. miałem zaszczyt wziąć udział w uroczystości upamiętniającej pogrom, podczas której wygłosiłem krótkie przemówienie. W tamtym okresie z jednej strony otrzymywałem telefony, które dzisiaj można by zaliczyć do hejtu, że zdradzam miasto, ale z drugiej strony były też bardzo pozytywne reakcje. Nigdy tego nie żałowałem. W konsekwencji tego wydarzenia odwiedził Kielce ambasador Izraela Miron Gordon⁴⁴, który był bardzo pozytywnie nastawiony do naszego miasta, chociaż przed jego wizytą musiałem wyznaczyć urzędnika pilnującego, aby nie zbezczeszczono tablicy przy ul. Planty. Ustaliliśmy z ambasadorem, że trzeba myśleć o idei współpracy, o wymianie młodzieży, do czego później przecież doszło.

Przypominam sobie jeszcze jedną moją zasługę. Ważne jest to, czego nie zrobiłem – mianowicie nie wyjechałem ani razu za granicę jako prezydent miasta, a były dwie okazje ku temu. Raz cała delegacja jechała do Szwecji, a ja czułem, że nie powinienem nigdzie wyjeżdżać, kiedy tutaj panuje duża bieda⁴⁵. Druga delegacja – do Danii – miała związek z budową elektrociepłowni w Kielcach. Była ona już na ukończeniu, została między innymi sprawa założenia odpowiednich filtrów⁴⁶. Na moje biurko trafiło wtedy pismo, że miasto je będzie współfinansowało, podczas gdy te elementy kosztowały połowę budżetu Kielc. Właśnie wtedy przyjechała delegacja z Danii, odwiedzili mnie, serdecznie zapraszali. Pomyślałem sobie jednak, że nie mam pojęcia o filtrach, o elektrociepłowniach i to byłaby taka wycieczka. Miałem dobre wycucie⁴⁷.

Pamiętam także, jak na początku urzędowania składano mi wiele kurtuazyjnych wizyt. Jeden czy drugi się rozglądał i mówił: „O! a tu nie ma remontu”. Bo oczywiście w mieście już „szumiało”, że nowy prezydent ufundował sobie odnowę biura, gdy tak naprawę można to było przypisać wojewodzie.

Szerokim echem odbiła się rozbiórka pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej. Na placu, gdzie stał, wybudowano jeszcze za carskich czasów cerkiew, która była znakiem rosyjskiej dominacji⁴⁸. Podobnie stało się z pomnikiem Wdzięczności.

43 Zapewne chodziło o lapidarium utworzone w 1981 r. z macew i fragmentów płyt nagrobnych na cmentarzu żydowskim w dzielnicy Pakosz. Zob. J. Główka, *Śladami Żydów kieleckich. Przewodnik historyczny*, Kielce [b.d.w.], s. 45, 46.

44 Miron Gordon (1947–1996) – ambasador Izraela w Polsce w latach 1990–1993.

45 Chodziło o delegację do szwedzkiego miasta Umeå w dniach 27 sierpnia – 1 września 1990 r. Wizyta miała na celu stworzenie planu współpracy pomiędzy szwedzką fundacją Uminova, a tworzoną na terenie Polski podobną instytucją o projektowanej nazwie KIELCENOVA. Archiwum prywatne autora, kopia notatki, sprawozdanie z delegacji Uminova, Kielce, 18 IX 1990 r.

46 Elektrociepłownię Kielce zaczęto budować w 1987 r. Zakończenie budowy pierwszego etapu nastąpiło w 1992 r.

47 Chodziło o delegację do duńskiego Herning w listopadzie 1990 r. Z miastem tym Kielce podpisały umowę o współpracy w listopadzie 1991 r.

48 Cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego wzniesiona w latach 1867–1870 w miejscu obecnego skweru im. Stefana Żeromskiego. Obiekt wyburzono w 1933 r.

Uważałem, że nie jest to symbol rzeczywistych podziękowań, tylko znak, że jesteśmy zależni od Związku Sowieckiego. Dlatego byłem przychylny pomysłowi, aby go rozebrać. O ile pamiętam, inicjatywa należała do radnych KPN-u. Z drugiej strony były głosy, i to dość liczne, pochodzące także z Komitetu Obywatelskiego, że nie wolno tak postąpić i lepiej będzie monument przenieść na Cmentarz Żołnierzy Radzieckich⁴⁹. Ponieważ jednak pomnik był parę lat wcześniej remontowany i wzmocniony, okazało się, że nie było takiej możliwości. W trakcie całej akcji oddział KPN-u, z Zygmuntem Pęksykiem⁵⁰ na czele, zdołał jedynie urwać głowę żołnierzowi⁵¹. W ten sposób zdekompletowany monument zaczął wyglądać jeszcze gorzej. W końcu wezwałem zielen miejską i to oni profesjonalnie dokończyli. Nie mam pojęcia, co się stało z pomnikiem. Chyba w trakcie rozbiórki został roztrzaskany⁵². Wtedy budziło to spore emocje⁵³. Podobne akcje przeprowadzały inne miasta, co rodziło protesty dyplomatyczne, reagowała także ambasada radziecka. Gdyby rozbiórka pomnika Wdzięczności została inaczej przeprowadzona, gdyby się dało inaczej przeprowadzić całą akcję, byłoby znacznie lepiej, ale uważam, że i tak dobrze się stało, że ten pomnik został usunięty właśnie wtedy.

Współpraca z radnymi

Stan napięcia pomiędzy zarządem a radą miejską występował, ale nie w wysokim stopniu. Pamiętam mój wywiad udzielony w prasie, kiedy radni wreszcie wrócili z wakacji i był już powołany zarząd miejski. Powiedziałem wtedy, że rada pracuje zbyt wolno i dlatego zarząd ugina się pod ciężarem rozmaitych spraw, które trudno rozwiązać, nie mając odpowiednich uchwał. Odpowiedziała mi grupa radnych, w „Echu Dnia” czy w „Gazecie Kieleckiej”, że oni są izbą refleksji i niewłaściwe jest żądanie, aby ich poganiać. Pamiętam również nieformalne spotkania z grupą radnych, które chyba nie były protokolowane. Przewodniczącym rady miejskiej był wtedy Krzysztof Degener i kiedy on uczestniczył w tych zebraniach, to

49 Początkowo tak właśnie zamierzano postąpić. Radni 17 sierpnia 1990 r. podjęli uchwałę o przeniesieniu monumentu. Zob. Uchwała Rady Miejskiej w Kielcach nr 37/90.

50 Zygmunt Pęksyk – ur. w 1949 r. w Grabarce. Działacz opozycyjny, internowany w stanie wojennym. Z jego inicjatywy odtworzono struktury KPN w Kielcach w 1987 r. W 1990 r. dostał się do kieleckiej rady miejskiej z listy Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego. Zob. M. Grosicka, *Spis internowanych z Regionu Świętokrzyskiego. Ośrodek odosobnienia w Kielcach*, „Studia Muzealno-Historyczne”, t. 1, 2009, s. 411; Pęksyk Zygmunt, https://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_drugi/dzialacze.html (dostęp: 12 IV 2021 r.).

51 Pomnik składał się z podstawy, na której umieszczono obelisk oraz figurę radzieckiego żołnierza. 17 września 1990 r. w trakcie próby przeniesienia oderwano także gwiazdę z symbolem sierpa i młota, umieszczoną na obelisku.

52 Gruz wywieziono na wysypisko śmieci, natomiast jedną z tablic informacyjnych z pomnika, która nie uległa uszkodzeniu, przeniesiono na Cmentarz Żołnierzy Radzieckich przy ul. Zygmunta Kwasa.

53 W Kielcach swoje niezadowolenie ze sposobu, w jaki przeprowadzono demontaż pomnika wyrażała część radnych z KKO „Solidarność” oraz Socjaldemokracji RP. Oficjalny protest wystosował także Klub Weteranów Ruchu Robotniczego przy Socjaldemokracji RP w Kielcach. Zob. protokoły z sesji Rady Miejskiej w Kielcach: nr 8/90, k. 2; nr 9/90, k. 16, 17.

zawsze panowała na nich atmosfera napięcia. Jednak ogólnie rzecz biorąc, relacje między radnymi a zarządem oceniam pozytywnie. Nie zaistniały żadne drastyczne przypadki.

Jeśli chodzi o skład kieleckiej rady miejskiej, to uważam, że był niezły, a nawet dobry. Nie było na przykład wielu przypadków, aby radny starał się o pracę w urzędzie. Owszem, były dwa takie zdarzenia i ja negatywnie się ustosunkowałem do jednego. Uważałem, że to niewłaściwe. Radni otrzymywali już wtedy diety, ale nie były one wysokie. Zresztą o nastrojach na początku niech świadczy fakt, że oni w większości nie chcieli tych pieniędzy. Był nawet projekt, żeby wynagrodzenia przekazać na jakieś cele dobroczynne, ale urzędnicy się postawili, że byłoby to za trudne do rozliczenia i przez to odstąpiono od tego pomysłu.

Rezygnacja ze stanowiska

Nie było momentu, żebym się czuł dobrze w roli prezydenta. Nie przypominam sobie takiego. Był to dla mnie bardzo ciężki okres i taki, z którego dumny nie jestem. Od jakiegoś czasu zakładałem, że z początkiem nowego roku zrezygnuję. Podkreślałem, że nacisków ze strony radnych nie było, wręcz przeciwnie, nawet uważali, że powinienem zostać. Natomiast w moim przekonaniu utwierdziła mnie poniesiona porażka związana z nowymi kadrami. Przychodzili ludzie, którzy nie mieli pojęcia o wielu sprawach, natomiast byli bardzo pewni siebie. Przyznaję również, że nieprzedłużenie umów z kierownikami było błędem co najmniej w dwóch przypadkach. Do tego nie zdołałem znaleźć kandydata na kluczowe stanowisko skarbnika, a ponadto odszedł architekt miejski, jedyny człowiek, którego przyjmowałem z pewnością, że podoła zadaniu. Wiedziałem, że tutaj trzeba kogoś nowego, że to trzeba zacząć od początku. I rzeczywiście, nowy prezydent, Robert Rzepka⁵⁴, znalazł bardzo dobrą architekt, panią Reginę Kozakiewicz-Opałkę.

Myślę, że warto by zobaczyć, jaki był los tych pierwszych rad samorządowych w innych miastach. Wiem, że w Krakowie wybrano prezydentem wybitnego profesora i zdymisjonowano go pod koniec tego samego roku⁵⁵. Ta informacja także podtrzymała moją decyzję⁵⁶. Później przeszedłem zawał serca, miałem operację, po czym wysłano mnie do Rabki na rekonwalescencję. Spotkałem tam młodego

54 Robert Rzepka – ur. w 1961 r. Absolwent Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Świętokrzyskiej. W 1987 r. rozpoczął pracę w Zakładach Budownictwa Kolejowego w Kielcach. Od 1989 r. przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” PKP Kielce. W latach 1990–1991 wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”. W 1990 r. dostał się do kieleckiej rady miejskiej z listy KKO „Solidarność” i był najmłodszym radnym. Prezydent Kielc od lutego 1991 do stycznia 1994. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Kielcach, sygn. R–144.

55 Chodziło o Jacka Woźniakowskiego (1920–2012) – profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który pozostawał prezydentem Krakowa od czerwca 1990 r. do stycznia 1991 r.

56 Prezydent Płoski pisemną rezygnację z funkcji prezydenta miasta złożył 17 stycznia 1991 r. Radni przyjęli jego decyzję, a następnego dnia wybrali kolejnego prezydenta, którym został Robert Rzepka. Zob. Uchwały Rady Miejskiej w Kielcach nr 84/91, 85/91.

człowieka, adwokata, nowego prezydenta Krakowa⁵⁷, który przyjechał do kolegi radnego, też po operacji. Prezydent żalił się do niego, że chce ustąpić, ale rada nie chce go puścić. W latach dziewięćdziesiątych prezydenci szybko się zmieniali. Nawet mnie dziwiło, jak słaba jest pozycja prezydenta. Tak jakby się obawiano, że zostanie dyktatorem. Uważam, że ustawa, która wzmocniła ich pozycję⁵⁸, była dobrym posunięciem.

57 Chodziło o Krzysztofa Bachmińskiego (ur. w 1951 r.) – prezydenta Krakowa od lutego 1991 r. do września 1992 r.

58 Chodziło o ustawę z 20 czerwca 2002 r., która regulowała, że prezydenci (a także wójtowie i burmistrzowie) nie będą wybierani przez radnych, a w sposób bezpośredni przez mieszkańców miast. Dz.U. 2002 nr 113 poz. 984.

Arkadiusz Płoski (Kielce)**Memoirs of presidency in Kielce in the years 1990/1991. Edited by Paweł Wolańczyk**

The article contains memories of prof. Arkadiusz Płoski, mathematician and academic lecturer, the first non-communist mayor of Kielce after World War II. He was elected in June 1990 in a special period of the history of Poland. It was a time of systemic transformation that affected almost all areas of life of the then contemporary inhabitants. Prof. Płoski told about his term of office with great detachment, sometimes even with sense of humor, but most of all honestly, not avoiding talking about the mistakes that were made then. He spoke about the backstage of the presidential election and the functioning of the magistrate. He drew attention to numerous problems that had to be solved in the discussed period. The biggest emotions were raised by the issues related to the changes taking place as a result of the transformation: ownership transformations, privatization and demonopolisation of trade and restaurants, verification of officials, strikes, etc. In addition, the difficult financial situation of the city was discussed.

Keywords: Kielce, mayor, systemic transformation, municipal